

# Jerzy Szczęsny, Mieczysław Kossek

---

## Notatki

---

Palestra 27/12(312), 89-94

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

- W. Kowalenko: Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich — Uniwersytet Poznański 1940—1945, Poznań 1961, s. 17 i n.
- N. Drucka: Szkoła w podziemiu, Warszawa 1973, s. 128 i n.
- B. Hellebrand: Konspiracyjne organizacje młodzieżowe w Polsce 1939—1945, Warszawa 1973, s. 159 i n.
- Z. Krzemiński: Adwokaci w tajnym nauczaniu studentów prawa Uniwersytetu Warszawskiego, Paestra nr 1 z 1977 r., s. 5 i n.
- A. Kisza, R. Łyczywek, Z. Krzemiński: Zarys historii adwokatury polskiej, Warszawa 1978, s. 182 i n.
- Z. Krzemiński, R. Łyczywek: Adwokatura warszawska, Warszawa 1983, cz. II, s. 259 i n.
- M. Walczak: Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939—1945, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1978.
- W. Szwarz: In memorium — Witold Sawicki (1904—1973), „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. XXVI, z. 2, Lublin 1974.

## **NOTATKI**

### 1.

#### W IMIENIU SPOŁECZEŃSTWA...

„Dochodzenie swoich roszczeń jest nie tylko moim prawem, jest walką o prawo w imieniu społeczeństwa” — stwierdził jeden z dyskutantów na odbytym niedawno seminarium na temat perspektyw tzw. prawa konsumenckiego w Polsce. Odbyło się ono w ubiegłym roku w lokalu Warszawskiej Rady Adwokackiej, a organizatorami seminarium były Federacja Konsumentów, Instytut Państwa i Prawa PAN, Zrzeszenie Prawników Polskich i, oczywiście, gospodarze spotkania, tj. Naczelna Rada Adwokacka.

Wyraźnie sformułowanym celem seminarium było nakreślenie programu zmian w prawodawstwie chroniącym konsumenta oraz programu udoskonalenia wiedzy o prawie wśród osób wykorzystujących przepisy prawa, przede wszystkim adwokatów, jak również samych konsumentów. Wśród celów seminarium wymieniono także upowszechnianie prokonsumenckiej wykładni oraz określenie warunków sprzyjających poszanowaniu prawa konsumenckiego. Były więc to

cele dalekosiężne i konkretne zarazem

i takie ich właśnie sformułowanie wyznaczało dobór referatów.

Na seminarium przygotowano trzy referaty główne i sześć doniesień naukowych, których teksty zostały, wskutek ograniczeń finansowych, dostarczone przed seminarium tylko (niestety) części osób biorących udział w dyskusji. Płynię stąd pierwszy wniosek z seminarium: możliwie szybko opublikowanie tekstów referatów i doniesień, co zostało obiecanie przez organizatorów seminarium, a co wydaje się absolutnie niezbędne, zważywszy na treści w nich zawarte. Powyższy wniosek, jako jeden z posiadaczy kompletu tych tekstów, wyciągam bez ryzyka błędu: wszystkie przygotowane przez naukowców teksty zawierają bowiem, mówiąc najogólniej, krytyczną analizę obowiązującego prawa i wnioski co do jego zmian, konkretne postulaty *de lege ferenda*, których trafność, zważywszy naszą codzienność konsumencką, może potwierdzić każdy przeciętny obywatel, nie mający zbyt obszernej wiedzy o prawie, a dysponujący za to zwykłym, zdrowym rozsądkiem. Oczywiście niemożliwe jest przywołanie wszystkich myśli, ocen i wniosków zawartych w referatach i donie-

sieniach naukowych. Dziennikarza piszącego o seminarium zwalnia z tego obowiązku nie tylko szczupłość miejsca, jaką dysponuje, ale również zapowiedź publikacji materiałów seminarium. Dla zobrazowania jednak skali prawniczej refleksji nad prawem konsumenckim, choć może byłoby lepiej napisać: nad dołą szarego człowieka kupującego u nas towary i usługi, warto przytoczyć choćby najogólniej problemy i poruszających je autorów.

Autorami referatów były: doc. dr hab. Ewa Łętowska, pisząca o ogólnych problemach prawa i ochronie konsumenta, doc. dr hab. Czesława Zuławska, która w ujęciu perspektywicznym przedstawiła ochronę konsumentów w związku z jakością towarów, oraz doc. dr hab. Maria Jędrzejewska, analizująca w swym referacie zagadnienia procesowe ochrony konsumentów. Autorami zaś doniesień naukowych byli: dr Zdzisław Kwiatkowski, przedstawiający tezy do dyskusji nad propozycjami prawidłowej wykładni i zmian zawartych w ogólnych warunkach umów o świadczenia niektórych usług przez jednostki gospodarki uspołecznionej oraz usług motoryzacyjnych; dr Zofia Dominiczak, która zgłosiła szereg uwag i wniosków dotyczących ochrony prawnej konsumenta w komunikacji miejskiej; dr Mirosław Baczyk, który omówił stan obecny i perspektywy bankowego prawa konsumenckiego; dr Jerzy Gospodarek, który w dwu doniesieniach naukowych zawarł uwagi dotyczące ochrony konsumenta korzystającego z przewozu koleją oraz ochrony korzystającego z usług pocztowych i telekomunikacyjnych; prof. dr hab. Mirosław Nesterowicz, który omówił usługi turystyczne w aspekcie praw konsumenta; dr Stanisław Piątek, który zanalizował ochronę konsumenta w stosunkach z przedsiębiorstwami dostarczającymi wodę, energię elektryczną i ciepłą oraz gaz.

Jak więc widać, seminarium swymi poznawczymi rozmiarami ogarnęło bez mała kompletną sferę zagadnień ochrony konsumenta. Sprawnie prowadzona dyskusja, jak to było zresztą do przewidzenia, ukazała rażąco

#### rozdział między prawem a życiem.

Właściwie, to nie było głosów, które by nie wskazywały, choćby mimochodem, o przepaści, jaka zachodzi u nas między prawem zawartym w ustawach i kodeksach a życiem kształtowanym przez ministerialne okólniki, decyzje, zarządzenia, słowem przez to wszystko, co prawnicy określają pogardliwie mianem „prawa powielaczowego”.

Sytuacja jest rzeczywiście paradoksalna. Z jednej strony istnieje szereg przepisów prawa, z których można w zasadzie dedukować rygorystyczną ochronę konsumenta, z drugiej zaś przepisy owego prawa w cudzysłowie, prawa będącego wynikiem nadczynności ministerialnych powielaczy, jednym pociągnięciem urzędniczego pióra usiłują przekreślić prawa obywatela — konsumenta. I najczęściej niestety to się udaje.

W tym kontekście dobitnie podkreślano w dyskusji kwestię uprawnień ministra sprawiedliwości, który prowadzi rejestr przepisów resortowych i który powinien czuwać nad zgodnością przepisów resortowych z obowiązującym prawem. Federacja Konsumentów — stwierdził mec. Wiesław Szczepiński — nie może się rozpraszać w działaniach szcątkowych. Wszelkie wadliwości przepisów powielaczowych powinna od razu zgłaszać do ministra sprawiedliwości i w imieniu 36 milionów konsumentów żądać niezbędnych zmian. W końcu, dodajmy, rejestr przepisów wprowadzony pod koniec lat siedemdziesiątych pomyślany został jako tama przed powielaczowym woluntaryzmem, ale mechanizm ten wskutek urzędniczej indolencji pozostaje prawie bezużyteczny.

Mec. Józef Bober, reprezentujący Federację we Wrocławiu, przytoczył dwa zgłoszone do Ministerstwa wnioski: prawo Federacji do występowania z powództwami

oraz o zwolnienie Federacji od kosztów sądowych. Oba wnioski odrzucono. Do sprawy tej, wobec jednoznacznych postulatów zgłoszonych w dyskusji, należy wrócić bardziej stanowczo.

W dyskusji zarysowały się dwa stanowiska dotyczące programu Federacji w sprawie postępowania wobec istniejącego stanu prawnego. Jedni sugerowali analizę obowiązujących przepisów pod kątem ich wykorzystania do ochrony konsumenta, inni stawiali sprawę ostrzej: domagali się enumeracji zasad, koncepcji, z jakich nie wynika ochrona, i przełożenie ich, przy posiłkowaniu się wzorami zagranicznymi, na konkretne instytucje prawa i domagali się generalnej rekonstrukcji prawa pod kątem ochrony konsumenta. Nie widzę sensu ochrony konsumenta przy pomocy prawa powielaczowego — stwierdził w swym obszernym wystąpieniu sędzia Sądu Najwyższego Kazimierz Piasecki — można bowiem nim dowolnie manipulować i zmieniać, kiedy się chce. Tylko ustawa jest miejscem tej ochrony i tylko ustawa (kodeks) powinna zawierać zapis ochrony konsumenta.

To zagadnienie zarówno z perspektywy konsumenckich doświadczeń, jak i z punktu widzenia dalekosiężnych celów Federacji wydaje się być zagadnieniem najwyższej rangi. W końcu o czymś świadczy chyba to, gdy w poważnej, prawniczej dyskusji z udziałem teoretyków i praktyków prawa padają pod adresem konkretnie nazwanych przepisów takie określenia, jak „przepisy zbójcekie”, „przepisy, których racją jest krzywda konsumenta”. A tak właśnie konsumenci określali dosadnie omawiane przez siebie przepisy.

Byłoby niebezpiecznym złudzeniem o rozległych konsekwencjach, gdyby uwierzyć w uzdrowieńczą moc najlepszego nawet prawa. I aczkolwiek lekceważyć go nie sposób — stwierdził prof. Mieczysław Nesterowicz — to jednak omnipotencja prawa jest utopią. Ruch konsumencki tworzy się w sytuacji, którą wyznacza

dominacja producenta i państwa

nad społeczeństwem. Rynek konsumenta nie istnieje i na dobrą sprawę nigdy nie istniał. Jeden z dyskutantów sarkastycznie stwierdził, że w PRL nie ma żadnego kryzysu, przeciwnie — jest superkoniumktura, jeżeli przemysł wszystko sprzedaje na pniu, włącznie z bubłami. Monopolistyczna pozycja producenta pozwala mu zmuszać do rezygnacji w umowach z zamieszczenia wielu takich podstawowych klauzul, jak np. rodzaj wyrobów, surowca, kolorów, rozmiarów, kar umownych, słowem — tego wszystkiego, co stanowi jakość. Handel będący między Scyllą ciągle nie zaspokojonego konsumenta, a Charybdą lekceważącego wszystko i wszystkich producenta — bardzo często rezygnuje z odbioru jakościowego. Posłowie z Komisji Handlu i NIK mogą sypać przykładami jak z rękawa.

Czy więc w obliczu faktów dominacji i wszechogarniającego rynku producenta nie należy „przeczekać” trudnej sytuacji? Wielu mówców dowodziło, że im silniejsza jest ta dominacja, tym mocniejszy powinien być nacisk Federacji. Od zaraz można przełożyć na język praktyki te szczątkowe i niepełne prawa, które konsument jednak ma. Stąd niezwykle cenne, choć nie wystarczające zaangażowanie — w sprawy dochodzenia swych praw przez konsumentów — adwokatury, która jest przecież powołana do udzielania tej pomocy.

O trudnościach, jakie napotyka udzielanie skutecznej pomocy prawnej, mówił obszernie mec. Andrzej Łapiński. Trudno dziś mówić o prokonsumenckiej wykładni prawa, gdyż w wielu wypadkach sądy nie wykorzystują szeregu przepisów, które mogłyby stanowić pewne wzmocnienie ochrony konsumenta. Skomplikowana, wyraźnie preferująca producenta i utrudniająca nabywcy dochodzenie roszczeń jest sprawa właściwości sądu. Nabywca ze Szczecina nie może wystąpić z powództwem w miejscu swego zamieszkania, tylko zmuszony jest jechać często na drugi kraniec

Polski. „Polmozbyt” np. należy do tych instytucji, które traktują swoich klientów w sposób godny pożałowania. Lekceważenie sporów w sądzie, nieprzyjmowanie wezwań na rozprawę i inne wypróbowane już formy prowadzące do przewlekania sporów, są zaplanowanym dążeniem do tego, aby zniecierpliwiony nabywca zrezygnował w końcu ze swoich praw. Stąd ta niechęć konsumentów do sięgania po prawo, w którego skuteczność się nie wierzy.

Opisany stan rzeczy jest tak powszechnie znany, że w rezultacie przygotowawane jest wydanie ustawy mającej na celu uzdrowienie tej sytuacji. Równie powszechnie wiadomo, że niedługo obowiązywała

najlepsza na świecie ustawa antyalkoholowa i że pod rządami tej ustawy spożycie alkoholu ... wzrosło do zagrażających rozmiarów! Niezła jest podobno ustawa o jakości. I cóż z tego? Czy więc należy szukać uzdrowienia sytuacji w magicznej mocy ustawowego zapisu, który rychło okazuje się zbiorem pobożnych życzeń i nie zrealizowanych postulatów?

W tej kwestii głosy na seminarium nie zostawiły w nikim cienia wątpliwości. Będzie z nią to samo, co z ustawą o jakości — stwierdziła bez ogródek doc. Ewa Łętowska, a wiceprezes Federacji Konsumentów A. Kędzińska przytoczyła, jak na ironię, entuzjastyczne oceny projektu ustawy o ochronie konsumentów w Polskim Komitecie Normalizacji Miar i Jakości oraz w Ministerstwie Sprawiedliwości, gdzie dosłownie stwierdzono, iż projekt ustawy o ochronie konsumentów będzie perłą ustawodawstwa. Są to w końcu urzędy — mówiła A. Kędzińska — które powinny się kierować innym punktem widzenia. Czy ktoś widział obniżkę cen towaru na skutek jego złej jakości? Czy drgnęła cena margaryny z ołowiem? — zapytywała wiceprezes Federacji Konsumentów. Zła jakość pieczywa, dla przykładu, to nie tylko oszukiwany dzień w dzień konsument. Jego straty z tego tytułu według badań przeprowadzanych w UJ wynoszą rocznie — bagatela — około 6 miliardów złotych!

Należy przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, aby położyć tamę przeradzania się trzech „S” reformy gospodarczej w sobiepaństwo, samowolę i w zalegalizowaną spekulację przedsiębiorstw. Nie zaradzi temu najlepsza nawet ustawa, jeśli stare przepisy rodem z kodeksu cywilnego nie będą rygorystycznie przestrzegane przez sądy i jeśli reforma procedury cywilnej nie pójdzie w kierunku obrony interesów obywatela i ułatwienia mu dochodzenia swoich roszczeń przed sądem, którego orzeczenia nie będą sprzyjały ochronie nieuczciwych producentów.

Projekt ustawy o ochronie konsumenta jest zły i nic go nie naprawi — mówiła z wyraźną aprobatą sali doc. Ewa Łętowska. Wszelkie próby korekty i doskonalenia projektu są reanimacją trupa. Zamiast tego padły konkretne propozycje poddania pod dyskusję projektu nowych, ogólnych warunków umów sprzedaży, który leży obecnie w URM. Kiedy Federacji zostanie przyznane prawo występowania z powództwami zbiorowymi? — pytano. We Francji takie prawo mają organizacje liczące ponad 10 tysięcy członków.

Dlaczego prokuratorzy nie wykonują swoich obowiązków ciążących na nich z tytułu prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa? Brak instrukcji w tym względzie powoduje iluzoryczność tej instytucji, zapisanej przecież w ustawie. Brak przedstawicieli prokuratury w odbywającym się seminarium świadczy o tym, że organ ten nie widzi swojego miejsca w szerokim froncie walki o prawa 36 milionów obywateli, choć mogłoby to być miejsce znaczące.

#### Ocena seminarium

niemożliwa jest w kilku zdaniach. Również systematycznego, wyczerpującego opracowania wymaga sporządzenie katalogu wniosków. Jedno jest pewne: mamy do czy-

nienia z tworzeniem się pewnego sojuszu ludzi i instytucji, sojuszu, którego konieczność i społeczny charakter jest nie do zakwestionowania.

W ostatnim czasie zaszła dość istotna zmiana w naszym porządku publicznym, która w niedostateczny sposób, jak na razie, została doceniona przez potoczną opinię, a którą wyraźnie widzi Federacja. Mowa o adwokaturze, gospodarzu i współorganizatorze seminarium, która została ustawowo wyposażona w uprawnienia, będące jej społecznym obowiązkiem, do kształtowania prawa i współdziałania o ochronie praw i wolności obywatelskich. Możemy więc mieć sojusznika o nie kwestionowanej kompetencji i uprawnieniach dotyczących wpływu na kształt prawa obowiązującego i przyszłego. To bardzo ważny sojusznik dla ruchu rewindykacji tego wszystkiego, co w prawie jest zapisane i co powinno w nim być. Sojusz ten rysuje się zresztą o wiele szerzej. Chodzi tylko o jego skuteczność, konsekwencję i bezkompromisową postawę.

Rewindykacyjny charakter ruchu konsumenckiego wymaga postaw mądrych i odważnych. To, że dały się one wyraźnie zaobserwować podczas seminarium, rodzi nadzieję, że postawy te będą podobne podczas rozmów w odpowiednich urzędach i gabinetach. Treści zaś seminarium i poczynione na nim ustalenia oraz wnioski będą na pewno niezwykle pomocne. Do tych treści będziemy na tych łamach wracać, bo warto jest wracać do źródeł naszego niezadowolenia i irytacji, by móc głosem dobitnym i uargumentowanym domagać się realizacji praw przysługujących jako konsumentom, praw, których dziesiątkami lat nie brano pod uwagę.

*Jerzy Szczęsny*

## 2.

### TEMIDA UŚMIECHNIĘTA

Dożywotnie więzienie wytrzyma każdy, a piętnaście lat — niewiele.

Panie mecenasie — pyta oskarżony — czy potrafi pan przekonać Wysoki Sąd o mojej niewinności? — Po moim przemówieniu nawet pan będzie przekonany o swojej niewinności.

Co zrobić, panie mecenasie? — pyta oskarżony. — Jak będę kłamał, to pójdę do piekła, a jak powiem prawdę, to do więzienia.

Obróńca przemawia do Sądu: Oskarżony powierzył mi swoją obronę. Moim obowiązkiem jest wnieść o zbadanie jego stanu umysłowego.

W zapale krasomówczym zwraca się adwokat do Sądu: Wysoki Sądzie! Mój klient mówi, że jest niewinny. Proszę mu wierzyć: on może ukraść, zabić, ale nigdy nie kłamie.

Sędzia do powódki, która wystąpiła o rozwód: Dlaczego pani chce rozwodu, skoro macie aż czworo dzieci? — Czuję do niego wstręt fizyczny — pada odpowiedź (*authent.*).

Sędzia pyta na rozprawie rozwodowej męża: Kiedy pan poznał swoją żonę? — Niestety, panie sędzio, dopiero po ślubie.

Kat do skazanego idącego na ścięcie: Odwagi, nie trzeba tracić głowy!

Sędzia na rozprawie rozwodowej do męża: Żona skarży się, że pan głośno mówi przez sen i nie daje jej spać. — Panie sędzio, jak ona prawie przez cały dzień nie dopuścił mnie do głosu, to kiedy ja mam mówić?

Sędzia pyta oskarżonego: Dlaczego oskarżony tak bardzo bił pokrzywdzonego? — Bo on mi chciał odebrać pieniądze, które mu wziąłem.

Sędzia do pokrzywdzonego, który został poważnie okradziony przez dziewczynę lekkich obyczajów: Nie żał panu, za chwilę przyjemności zapłacić tak wiele pieniędzy i złota. — To nic, panie sędzio, najgorsze to te ciche dni w domu (*autent.*).

Dlaczego oskarżony nie podjął żadnej pracy — pyta sędzia. Przecież powszechnie wiadomo, że uczciwością i pracą ludzie się bogacą. — Ale nie dzisiaj, panie sędzio, to już nie modne — odpowiedział oskarżony.

*Mieczysław Kosseł*

## **PROSZĘ O GŁOS**

GRZEGORZ JURKIEWICZ

### **NIE CHCĘ WYSTĘPOWAĆ PRZED KOLEGIUM**

*W artykule przedstawiono ocenę pracy kolegiów do spraw wykroczeń i ich bardzo słabą pracę, przy jednoczesnym skoncentrowaniu się na kwestii łamania podstawowych zasad proceduralnych. Przedstawienie to oparto na własnych doświadczeniach autora.*

Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że moje refleksje, uwagi i spostrzeżenia na temat pracy kolegiów do spraw wykroczeń mają charakter wyjątkowo negatywny w zakresie oceny działalności tej tzw. „Małej Temidy”. Zamieszczona poniżej ocena jest wynikiem wieloletnich doświadczeń pracy adwokata, choć z pewnością jest ona wyrywkowa. Już dobrych parę lat temu czyniłem prywatne śluby, że nie przyjmę więcej żadnej obrony przed tymi organami. Charakter pracy zawodowej zmuszał mnie jednak, a sądzę, że i innych kolegów, do czynienia wyjątków w takich swych przyrzeczeniach. Pomimo więc wielu oporów kilkakrotnie musiałem ustępować i zgadzać się na obronę przed kolegiami, choćby z względu na prośby „starych klientów”. Zawsze po każdej takiej obronie przed kolegiami wychodzę stamtąd z ogromnym niesmakiem, a prywatnie sądzę nawet, że nabawiłem się z tego powodu objawów choroby wrzodowej układu pokarmowego.